

Zdzisław Koryś

Elegia na cześć opuszczonego świata

70. rocznica urodzin Stanisława Stanika

Poezja Stanisława Stanika od początku zdaje się podejmować wiele zadań, którym być może nigdy nie podoła. W quasi pamiętniku, a właściwie rozmowie-rzecz „Mały pisarczyk z Małoszyc”, zwierza się swojej rozmówczyni z chwil, w których wszystko się w człowieku zaczyna. Jak mu pewno matka opowiadała, akuszerka przy porodzie prorokowała, że ten urodzony dopiero co chłopczyk ma przed sobą drogę mędrca, a może literata, ale na pewno człowieka związanego z księgami. Działo się to w Małoszycach, wsi położonej jakby na wielkiej polanie, otoczonej zewsząd lasami z widokiem kopuły kościoła w Studziannie wystrzelującej pod niebo, wciętej w lasy. To była okolica jakby odebrana drzewom i szuwarom. „Lasy zaś przechodziły tu nie tylko do opowieści, gadek i baśni ludowych, kipiała w nich historia”. Przyszły poeta, jako mały chłopiec „widział przed sobą tylko bór ciemny, tajemniczy, budzący grozę”. To było jego „centrum świata położone pośrodku ogromnej przestrzeni, którą osaczały zewsząd drzewa, a dalej rozciągał się horyzont zamykający jeszcze drogę w nieznaną, lecz już zdawał się wskazywać, że za tym, co jest, istnieje jeszcze coś więcej, co jest obce i tajemnicze”.

Gdzieś tam szukać trzeba źródła poetyckich natchnień i wzruszeń autora „Objęć” skromnego rozmiarami tomiku poetyckiego wydanego w 1991 roku, ale powstałego wcześniej, w czasach rozstawania z rodzinną wsią, małym wiejskim domkiem, matczynym ogródkiem na podwórzu, połaciami pól, bagienkami szuwarami, tajemniczą gęstwiną lasów i wrastania w przestrzeń miasta. Pisać zaczął wiersze, gdy jako dziecko doznał wykluczenia przez rówieśników z dziecięcej zabawy. A i później, jak sam wyznaje, często sięgał po pióro w chwilach rozgoryczenia. Pisanie wiersza było dlań rodzajem katharsis.

Jako młody chłopiec i początkujący student bodaj najszczęśliwszy czuł się w świecie książek, poezji Mickiewicza, Słowackiego, Konopnickiej, baśni Andersena, powieści Kraszewskiego, Sienkiewicza, Przyborskiego, uwielbiał „Serce” Amicisa, „Chłopców z Placu Broni” Molnara, zasłyszane w domu opowieści o niedawno minionej wojnie.

Wcześniej zaczął marzyć o mieście i zerknął się z miastem. Już do liceum chodził w Łodzi na Bałutach, miejscu bardzo niepoetyckim, preferującym co najwyżej literaturę proletariacką. Tam powstawały jego pierwsze wiersze nazwijmy je „urbanistycznymi”, jakich wiele powstało później w kręgu pokolenia wstępującego na literacki firmament po pokolenia „Współczesności” zwanego Nową Falą.

Dopiero na studia przeniósł się z nieprzyjemnej literaturze Łodzi do Lublina na studia polonistyczne na KUL-u. I to miasto

poezji przyjazne chętnie przygarnęło przybysza zza tajemniczej leśnej gęstwiny. Poezja zajmowała, co prawda mały kącik w studenckim piśmie „Polonista”, ale poetycka muza zdawała się być łaskawa dla takich wrażliwych marzycieli jak Stanisław Stanik. I tam, jako początkujący student zaczął pisać wiersze, które nie zostały zapomniane, jak wiersze młodzieńcze i wyznaczały już jego poetycką drogę.

W KUL-owskim akademiku powstawał w niemającym trudzie wiersz „Objęcie”, który użyczył tytułu debiutanckiemu tomikowi poety z Małoszyc. Dominantą artystyczną okazuje się tu abstrakcja i ucieczka w momentami trudną do zrozumienia metaforykę. Sam zaś zamysł nie sposób lepiej w słowach zamknąć niż uczynił to sam poeta:

*Przeźreń wzrasta w szczelinach czasu
Stąd jaśniej widzieć jak co żywe krucho
Z jednego –
Jedno rozdzwonione na dwoje
Mocniej od nic*

*Mocniej –
Wchodząc którędy wyjście tym samym powraca*

*I w pionie –
dotknąć tę kruchość tak blisko
że bliżej bez oddechu –
na odległość krok utrwalany*

Tak oto zdaje się Stanisław Stanik przestrzegać świat, w który wchodzi porzucając wieś. Za nim zostają coraz dalej i dalej gęstwina drzew, połacie pól, matczyn ogródek na podwórzu, wiejski domek i płoty wzdłuż drogi przez wieś:

*Dwa płoty biegnęły nad drogą,
jeden prawą drugi lewą nogą
.....
Pozostały już daleko w tyle,
już zniknęły w roznieconym pyłe
Pędzi droga do samego słońca,
nie dopadną jej płoty do końca*

W wierszu „Niebo” powstałym już także w czasach lubelskich pisze przejmująco jak to życie w mieście sprawia, że ślady jego na wsi czynione znikają nieuchronnie:

*Wrzuciłem zboże
na nowe życie wparto się w ziarenka
gorącego piachu
we wszystko co moje
i umarło
nie wykiełkowało*

Życie w mieście spełnia się inaczej, na wsi dla poety, co wieś opuścił nic już zdaje się nie pozostawiać:

*Wielki swój żywot rozartłem
w kruchej dłoni jak pług*

*a ja za pługiem przede mną pustka
za mną pustka
ze skib*

*Próżność mnie zmogła
twarda jak sen pięciogodzinna
i nieświadoma*

Po paru latach pozostaje niewiele więcej niż pamięć o pieczeniu kartofli jesienią na ognisku:

*wargi spieczone kosztują
tę podnieętą podniebną
palce łamią ją niech ogień
uleci z dymem*

*hen rozwija się zapach ogniska
które tytość roznieca
po sąsiednich i dalszych kartofliskach*

Być może to Lublin, miasto poetom przyjazne wzmogło w Staniku poetycką wenę, wyznaczając drogę na całą przyszłość. Tam na Boże Narodzenie 1968 roku w znanym lubelskim piśmie literackim „Kamena” miał miejsce jego debiut prasowy. Był to przywoływany wcześniej wiersz „Objęcie”. Fakt ten uznać trzeba za prawdziwy początek poetyckiej drogi.

W swych wierszach drukowanych coraz częściej w „Kamieniu”, w uczelnianym „Poloniście”, „Za i przeciw” potrąca struny bardzo poważne, tyjące ludzkiego losu, doli człowieka wywodzącego się ze wsi, w mieście stojącego raczej na uboczu, pielęgnującego w pamięci i wyobraźni obraz rodzinnej wsi, doświadczenia czasu wojny znane mu z domowych opowieści, problemy egzystencjalne stające przed młodym człowiekiem. Umacnia się w nim przekonanie, że przyszłość to dla młodego twórcy miasto. Dobrze, że jest nim Lublin poezji przychylny. Wieś z jej prawami, siłą, urokiem zaciera się w świadomości rozpoczynającego miejski żywot młodego człowieka. Wieś zdaje się już nie stanowić dla początkującego poety miejsca, gdzie znajdzie sens istnienia. Nawet wrzucone przezeń w ziemię ziarno nie wykiełkuje:

*Wrzuciłem zboże
na nowe życie wparto się w ziarenka
gorącego piachu
we wszystko co moje
i umarło
nie wykiełkowało*

napisał rozstając się z rodzinną wsią poeta w wierszu powstałym późną jesienią w roku rozpoczęcia studiów.

W swoim mieście akademickim będzie doznawał zgoła innych przeżyć. Nawiązuje

(Dokończenie na stronie 19)